

MOJA PRACA NAD ROLĄ PROF. MOKRZYCKIEGO

Metodę pracy mam jedną: przez analizę do syntezy. Nie próbowałem nigdy dotąd mojej „metody“ ujmować w jakąś formę, mówić o niej, ani tym bardziej pisać. Robię to po raz pierwszy. Zaczniemy od prof. Mokrzyckiego w *Próbie sił* Jerzego Lutowskiego. Jakim mi się Mokrzycki przedstawił jako człowiek, jako lekarz i jako organizator pracy w klinice? I jakim przemianom ulega pod wpływem rozwijających się wypadków? Mokrzycki — inteligent przedwojenny, człowiek młody, o wyrobionym światopoglądzie humanistycznym, przyjął dokonane i dokonujące się przemiany rewolucyjne w Polsce, widzi w nich na pewno wiele stron dodatnich, ale osobiście udziału w nich nie bierze. Oddany całkowicie sprawom zawodowym, o których wyrobił sobie pojęcie całkowicie idealistyczne, nie chce słyszeć i myśleć, że walka namiętności ludzkich, karierowiczostwa, nienawiści rasowej, która toczy się wciąż poza ścianami kliniki, mogłaby te ściany rozwalić i udowodnić, że klinika nie jest terenem izolowanym, że tu pracują tacy sami ludzie jak ci poza jej ścianami.

Mokrzycki jest na pewno dobrym lekarzem. Jego współpracownicy mówią o nim jako o wybitnym naukowcu. Czemuż zatem taka rezerwa w stosowaniu radzieckiej metody Pawłowa-Andrejewa leczenia snem? Metody, którą przecież zna, metody, nad którą się zastanawiał. Działają tutaj na pewno przedwojenne opory i niechęci do wszystkiego, co radzieckie i trzeba dopiero wielkiego nacisku młodszego otoczenia, ażeby nakłonić go do próby.

Czy Mokrzycki jest dobrym organizatorem pracy na klinice? Nie. A dlaczego? Mokrzycki idealistycznie zasugerował sobie, że lekarz jest czymś w rodzaju kapłana, a klinika — ołtarzem, gdzie uprawia się kult służby nauce i cierpiącej ludzkości. Wychodząc z błędnego

FESTIWAL POLSKICH SZTUK WSPÓŁCZESNYCH

założenia nie widzi ordynarnego karierowiczostwa, które uprawia Grodecki i nie dostrzega lekceważenia spraw zawodowych, które pod płaszczykiem prac społecznych przejawia Poręba, tym bardziej, że Poręba jest członkiem Partii, no a z Partią, mówi sobie oportunistą Mokrzycki, lepiej nie zaczynać. Co Mokrzyckiego wytrąca z błędnego, poprzez idealistyczne okulary, patrzenia na świat? Przede wszystkim Meisels, jego kolega i przyjaciel z lat szkolnych. Opowieść Meiselsa o jego przygodzie okupacyjnej, o tym, że lekarz chciał go wydać Niemcom jako Żyda, jest dla Mokrzyckiego wstrząsem głębokim. Zmusza go do rewizji poglądów. Więc lekarz może nie być „kapłanem“, może się sprzeniewierzyć etyce zawodowej, może być po prostu łajdakiem?! Drugie uderzenie przychodzi ze strony Poręby, każe mu się zastanowić nad tym, że człowiek partyjny też może ulegać ludzkim słabościom, którym on, Mokrzycki, jako organizator pracy powinien był się przeciwstawić. Najmocniejsze uderzenie otrzymuje Mokrzycki w chwili zdemaskowania Grodeckiego. Kroplą przepełniającą kielich doświadczeń jest łajdactwo inż. Sielawy, o którym dowiaduje się od Jesionka. Od tego momentu Mokrzycki jest już innym człowiekiem, okulary idealistyczne poszły w kął, dotychczasowy stosunek do życia poddany gruntownej rewizji i odpowiednie wnioski wyciągnięte — przemiana dokonana.

Oto w dużym skrócie próba analizy, jaką przeprowadziłem pracując nad rolą Mokrzyckiego. Teraz następuje synteza, o wynikach której nie mnie sądzić.

W pracy mojej chodziło mi głównie o to, żeby przekazać widzowi możliwie plastycznie wszystkie bodźce, które wpłynęły na to, że Mokrzycki z idealisty, jakim był niewątpliwie, stał się człowiekiem realnym, człowiekiem współczesnym.



Państwowy Teatr Polski w Warszawie. Jerzy Lutowski: *Próba sił*. Gustaw Buszyński w roli prof. Mokrzyckiego.

(Fot. F. Myszkowski C.O.P.A.)